

*Arkadiusz Adamczyk*

**FELICJAN SŁAWOJ SKŁADKOWSKI I BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI  
WOBEC KWESTII ŻYDOWSKIEJ W OSTATNICH LATACH  
DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ**

Za jeden z najbardziej zapalnych momentów w najnowszej historii społecznej Polski można uznać zjawisko wzajemnych relacji narodu polskiego i żydowskiego, w ramach koegzystencji w strukturach państwa polskiego, w przededniu wybuchu II wojny światowej. Mimo, iż tematowi temu poświęcono już wiele uwagi, to jednak wciąż daleko jest do wypracowania obiektywnego obrazu pozycji mniejszości żydowskiej w Drugiej Rzeczypospolitej. Ferowane do tej pory opinie nie zawsze formułują stwierdzenia przychylnie polskim środowiskom politycznym. Fakt ten jest o tyle niepokojący, iż sądy naukowe podawane w takiej a nie innej postaci, stanowią podstawę do pewnych przeniesień do języka obiegowego, a tym samym do świadomości społecznej i egzystowania wielu zapatrywań odbiegających od rzeczywistości – w postaci stereotypów i mitów. Kontrowersyjność tematu stosunków polsko-żydowskich powoduje, przy popularyzacji tegoż zagadnienia, szczególnie przez środki masowego bądź artystycznego przekazu, tendencje do znacznej uległości wobec zmitologizowanych form<sup>1</sup>.

W określaniu stosunku Polaków do narodowości żydowskiej mianem antysemityzmu przodowała przede wszystkim historiografia zachodnia. Według wielu autorów publikacji anglojęzycznych dotyczących historii

---

<sup>1</sup> Przykładem dowolnego podejścia do zagadnienia wzajemnych relacji pomiędzy Polakami a Żydami w środkach artystycznego wyrazu, może periodycznie odbiegającym od tematu, jest chociażby powstały we Francji film pt. *Shoah* w reżyserii Claude Lanzmanna, w którym twórca, operując dowolnie wybranymi faktami, stosując świadome przemilczenia, w nieprawdziwym świetle ukazuje Polskę i Polaków, czy też obsypany Oskarami obraz w reżyserii Stevena Spielberga pt. *Lista Schindlera*, eksponujący antysemityzm społeczeństwa polskiego, jaskrawo kontrastujący z postacią głównego bohatera – Niemca, niosącego „bezinteresowną” pomoc zatrudnionym przez siebie robotnikom żydowskim.

dwudziestolecia międzywojennego w Polsce, elity rządzące Drugiej Rzeczypospolitej oscylowały pomiędzy niepodejmowaniem problemów żydowskiej części społeczeństwa polskiego a jawną jej dyskryminacją<sup>2</sup>. Richard Watt wskazuje m. in. na nasilenie się tendencji antyżydowskich bezpośrednio po śmierci Józefa Piłsudskiego, w związku z ogólnym przewartościowaniem ideologii obozu rządzącego na tory prawicowo-nacjonalistyczne<sup>3</sup>. Antony Polonsky uważa, że w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej antysemityzm zaczął odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę w politycznej postawie rządu<sup>4</sup>. Podobnego zdania jest również Ezra Mendelsohn, choć uczony żydowski przyznaje, że na kształt stosunków polsko-żydowskich złożyło się wiele przyczyn i nie jest to zagadnienie, które można ocenić w sposób jednoznaczny, nawet z perspektywy czasowej<sup>5</sup>. Patrząc na te sprawy w aspekcie holocaustu, Norman Davies, mimo ogólnie pozytywnego nastawienia do Polaków, nie waha się jednak określić realiów dnia codziennego społeczeństwa żydowskiego w całym dwudziestolecu mianem cierpienia będącego wstępem do mającej nastąpić tragedii<sup>6</sup>. Na poparcie swej tezy tenże autor przytacza obraz pogarszającego się położenia gospodarczego i społecznego Żydów polskich, którzy – jako element nie poddający się zasymilowaniu – mieli zamkniętą drogę do większości stanowisk w wojsku, administracji, szkolnictwie oraz ograniczone możliwości, w stosunku do innych narodowości, zajmowania kierowniczych stanowisk w państwowych zakładach przemysłowych. Ponadto kierunek rozwoju gospodarczego państwa polskiego w znacznym stopniu utrudniał społeczności żydowskiej kontynuowanie tradycyjnej działalności zarobkowej w drobnym handlu, usługach oraz w różnych formach pośrednictwa. Ograniczenie uczestnictwa przedstawicieli narodu żydowskiego w tzw. wolnych zawodach N. Davies oraz E. Mendelsohn przypisują wysiłkom administracyjnym, zmierzającym do utrzymania w nich ilościowego udziału Żydów w proporcjach wynikających ze stosunku liczbowego do ogółu obywateli państwa<sup>7</sup>.

W zgodnej opinii historiografii podejmującej próbę spojrzenia na Polskę okresu międzywojennego tak zagranicznej, jak i polskiej, tak krajowej, jak i emigracyjnej, za najgorszy okres współżycia narodów polskiego i żydowskiego

<sup>2</sup> Zob. m. in. N. Davies, *Boże Igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1991; idem, *Serce Europy*, Warszawa 1995; A. Polonsky, *Politics in independent Poland 1921–1939. The crisis of constitutional government*, Oxford 1972; E. Mendelsohn, *Żydzi Europy środkowo-wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992; R. M. Watt, *Bitter Glory. Poland and Its Fate 1918 to 1939*, New York 1979; E. Wynot Jr., *Polish Politics Transition The Camp of National Unity and the Struggle for Power 1935–1939*, Athens [Georgia] 1974.

<sup>3</sup> R. M. Watt, *op. cit.*, s. 356–367.

<sup>4</sup> A. Polonsky, *op. cit.*, s. 465.

<sup>5</sup> E. Mendelsohn, *op. cit.*, s. 104–120.

<sup>6</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko...*, s. 332.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 332–333; E. Mendelsohn, *op. cit.*, s. 110.

uznaje się lata sprawowania władzy przez ostatni gabinet Drugiej Rzeczypospolitej. Elitom władzy rządzącym w tym okresie Polską zarzucono przede wszystkim sformułowanie haseł antysemityzmu gospodarczego, który – biorąc pod uwagę opinię zachodnich historyków – miał niewielkie znaczenie ekonomiczne, jednak w wymiarze psychiki narodowej potęgował poczucie zagrożenia<sup>8</sup>. Wraz z tym zarzutem eksponowano fakt przeniesienia haseł o odrębności elementu żydowskiego i o potrzebie rozwiązania kwestii żydowskiej, będących do tej pory domeną środowisk związanych z ruchem narodowym, do oficjalnej ideologii politycznej obozu piłsudczykowskiego, poprzez wprowadzenie tej problematyki do deklaracji ideowo-politycznej wygłoszonej przez płk. Adama Koca 21 lutego 1937 r. i do późniejszych dyskusji na ten temat w łonie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Jako jeden z głównych sprawców pogorszenia się poziomu życia ludności żydowskiej w przededniu II wojny światowej wskazywany jest ostatni premier Polski przedwrześniowej – Felicjan Sławoj Składkowski. Przy ukazywaniu wpływu tej postaci na stosunki polsko-żydowskie w międzywojennej Polsce dominuje jednak spojrzenie przez pryzmat sprawowania przez niego urzędu premiera. Tymczasem początki kontaktów generała Składkowskiego z przedstawicielami środowisk żydowskich sięgają wydarzeń majowych 1926 r. Jeszcze w trakcie trwania walk ulicznych w stolicy Składkowski otrzymał od gen. Gustawa Orlicz-Dreszera nominację na stanowisko komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawa. W zakres jego obowiązków wchodziły przede wszystkim szeroko rozumiane czynności administracyjne, zmierzające do zapewnienia ładu i porządku w znękanym bratobójczymi walkami mieście. W odniesieniu do kwestii żydowskiej Felicjan Sławoj Składkowski zasłynął w trakcie pełnienia swej funkcji z dwóch czynności. Pierwszą była bezwzględna walka z drożyzną, dokuczliwie odczuwaną przez wszystkich mieszkańców stolicy, szczególnie dotkliwie zaś przez mniejszość żydowską utrzymującą się z handlu i z różnych form pośrednictwa. Każda zwyżka cen znajdowała natychmiast przełożenie w postaci spadku realnych dochodów tejże ludności. Drugi zakres jego działań związany był z rozpoczętymi przez komisarza rządu czynnościami zmierzającymi do podniesienia standardu higieny i zdrowotności w całej Warszawie. Według samego Składkowskiego, którego opinię jako lekarza z wykształcenia można uznać za autorytatywną, pod względem wyglądu estetycznego i warunków sanitarnych dzielnice zamieszkałe przez ludność żydowską należałyby zaliczyć do najbardziej zaniedbanych.

Przeludnione posesje składające się z czterech podwórz, otoczonych wysokimi oficynami, służące jako składy towarowe. W tych podwórzach i ulicach jeżdżą bardzo liczne wozy konne i samochody ciężarowe, powodując kurz i hałas szkodliwy dla gęsto skupionych mieszkańców<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko...*, s. 333–334; E. Mendelsohn, *op. cit.*, s. 113; A. Polonsky, *op. cit.*, s. 465–466.

<sup>9</sup> F. S. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Londyn 1959, s. 274.

– taki obraz dzielnicy żydowskiej zostawił komisarz rządu w swych zapiskach z 1926 r. Stąd też pomysł wybrukowania placów i ulic, odremontowania starych kamienic oraz wprowadzenia na tereny zamieszkałe przez Żydów zieleni miejskiej. Mimo drugorzędnego znaczenia, z punktu widzenia priorytetowych wartości tej grupy społeczeństwa polskiego, inicjatywy Felicjana Sławoja Składkowskiego, samo życzliwe ustosunkowanie się przedstawiciela Rady Ministrów zostało dobrze przyjęte przez elity żydowskiego życia publicznego: żydowskich radnych miejskich i posłów na Sejm oraz zarząd gminy żydowskiej, realizacja zaś hasła komisarza rządu: „Nalewki – jak Marszałkowska” stało się wykładnią lojalnej postawy żydowskiej części społeczeństwa polskiego do władz Rzeczypospolitej.

Wysiłki Felicjana Sławoja Składkowskiego, podejmowane w stosunku do warszawskiej społeczności żydowskiej, w krótkim czasie zaowocowały harmonijnie rozwijającą się współpracą, opartą na zasadzie obopólnej lojalności. Konsekwencją tego faktu był również widoczny wzrost zaufania politycznych elit żydowskich do komisarza rządu, wyrażony przez zwrócenie się do gen. Składkowskiego z petycją w sprawie tej grupy narodu żydowskiego, która mimo znalezienia miejsca zamieszkania na terenach Polski nie uzyskała obywatelstwa polskiego. Politykom żydowskim chodziło o przyznanie paszportów polskich ludności żydowskiej, która w granice Drugiej Rzeczypospolitej przybyła w latach 1917–1920 z terenów Rosji, ogarniętych rewolucją oraz działaniami wojennymi. Brak pełni praw obywatelskich powodował, iż właśnie ta grupa ludności, traktowana przez władze lokalne w sposób podobny do postępowania z osobami internowanymi, uważała działania czynników administracyjnych za przejaw dyskryminacji. Szczególnie boleśnie, ze względu na strukturę zawodową, odbierane były wszelkie zarządzenia zmierzające do ograniczenia swobody przemieszczania się. Przedstawiciele społeczności żydowskiej wskazywali na potrzebę ujednoczenia zasad traktowania wszystkich obywateli zamieszkujących ziemię polską, w czym gen. Składkowski obiecał swe czynne poparcie i osobistą interwencję u ministra spraw wewnętrznych – Kazimierza Młodzianowskiego. Składając swą obietnicę nie przypuszczał, że wkrótce sam na tym stanowisku stanie się rzecznikiem interesów społeczności żydowskiej.

2 października 1926 r., po kolejnym przesileniu gabinetowym, na czele rządu stanął sam Józef Piłsudski. Komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawa, który według opinii swego dotychczasowego zwierzchnika, ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego, dał się poznać jako znakomity administrator, obdarzony niepoślednim talentem organizacyjnym powołał na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. W jakiś czas po objęciu funkcji ministerialnej Felicjan Sławoj Składkowski przedstawił szefowi gabinetu<sup>10</sup> problem nurtujący społeczność żydowską, który – z powodu

<sup>10</sup> Relacja F. Sławoja Składkowskiego nie podaje precyzyjnie daty rozmowy odbytej z Józefem Piłsudskim.

szybkiego rozwoju wydarzeń politycznych – nie został wcześniej przekazany do rozstrzygnięcia Kazimierzowi Młodzianowskiemu. Według spisanej przez Składkowskiego po wojnie relacji z tej rozmowy, Józef Piłsudski miał wydać polecenie rozwiązania problemu obywatelstwa uciekinierów z Rosji w myśl postulatów środowisk żydowskich, stwierdzając wobec ministra spraw wewnętrznych, iż „Polski nie stać na posiadanie obywateli drugiej klasy, którzy muszą ją nienawidzić”<sup>11</sup>. Mając za sobą autorytet Marszałka Piłsudskiego, Składkowski przeprowadził dalej całą sprawę we współpracy z politykami żydowskimi. 29 maja 1928 r. poseł Maksymilian Hartglas wystąpił z odpowiednim wnioskiem, który następnie – po rozpatrzeniu przez komisję prawniczą – mimo sprzeciwów posłów narodowych (Stanisława Strońskiego i Romana Rybarskiego), protestujących przeciw „wpuszczeniu” do Polski tak wielkiej liczby ludności etnicznie obcej, i dzięki intensywnym zabiegom ministra spraw wewnętrznych doczekał się szczęśliwego finału<sup>12</sup>. W ten sposób obywatelstwo polskie uzyskało ponad sześćset tysięcy Żydów zamieszkałych od 1918 r. w granicach Rzeczypospolitej. Od momentu zakończenia tej procedury do roku 1936 brak w zasadzie bliższych informacji o stosunku Felicjana Sławoja Składkowskiego do środowisk żydowskich czy dotyczących kontaktów z ich przedstawicielami, choć niewątpliwie na drodze służbowej musiało do nich dochodzić.

Czyż wobec tego należałoby przyjąć tezę, że obejmując urząd prezesa Rady Ministrów, 15 maja 1936 r., był człowiekiem odmienionym, że dziesięcioletnia kariera na wysokich stanowiskach państwowych: ministra spraw wewnętrznych oraz II wiceministra spraw wojskowych spowodowała taką ewolucję postawy, że Felicjan Sławoj Składkowski, z pozycji opartej na przychylnym stosunku do społeczności żydowskiej, przeszedł wobec tejsze narodowości na pozycje typowe dla swych dawnych politycznych adwersarzy? Jako sztandarowy przykład na poparcie tego punktu widzenia autorzy o tym przekonani powołują się na fragment pierwszego *expose* sejmowego Składkowskiego jako premiera, wygłoszonego przed posłami Sejmu IV kadencji 4 czerwca 1936 r., składający się z czterech słów: „walka ekonomiczna – i owszem” – którym to wyrażeniem miał Składkowski dać placet gospodarczemu bojkotowi Żydów. Nie ulega wątpliwości, że szef gabinetu wypowiedział te słowa, jednak wyrwanie ich z kontekstu całego przemówienia wyraźnie przeczy jego intencjom. Ustosunkowanie się do kwestii relacji ze społecznością żydowską znalazło się w przemówieniu premiera niejako na marginesie jego ataku wymierzonego przeciw Stronnictwu Narodowemu i brzmiało następująco:

<sup>11</sup> F. S. Składkowski, *op. cit.*, s. 275.

<sup>12</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 11 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 29 maja 1928 r., okres II, łamy XI/50 – XI/51.

Mój rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny Szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten Szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka noszonego w klapie marynarki, a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie Żydów. W tym kierunku mój rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie można, podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna – i owszem, ale krzywdy żadnej. Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski jako całości i jako państwa<sup>13</sup>.

O tym, że wypowiedź premiera nie miała na celu spowodowania wydzwięku antysemitycznego, świadczy m. in. ton komentarzy prasy prorządowej, która w *expose* premiera dopatrywała się różnych wątków, od zapowiedzi wykonywania w praktyce wskazań gen. Edwarda Śmigłego-Rydza z 24 maja 1936 r. do prognoz zmian, jakie miały zajść w realizacji polityki wewnętrznej państwa, ani słowem nie wspominając o nowym zwrocie w stosunku do mniejszości żydowskiej<sup>14</sup>. I najprawdopodobniej całe sformułowanie przeszłoby bez większego echa, gdyby nie jego swoista interpretacja dokonana przez Zygmunta Zarembę. Publicysta socjalistyczny, zastanawiając się w jakich środowiskach znajdzie poparcie program gabinetu zaprezentowany w Sejmie przez premiera Składkowskiego konkludował, iż będzie to zapewne

całe dawne BB wraz z przybudówkami, z hasłem antysemityzmu gospodarczego, wypożyczonego od endecji. Bo pan premier wyraźnie powiada: Nie pozwolę bić Żydów, walka ekonomiczna – owszem<sup>15</sup>.

W ten sposób stwierdzenie to, wykorzystywane przez stronnictwa lewicy polskiej i środowiska żydowskie jako pretekst do ataku na prezesa Rady Ministrów i na rząd przezeń kierowany, zostało wprowadzone do języka politycznego.

Również w pojawiających się w trakcie i po II wojnie światowej opiniach przedstawicieli środowisk żydowskich Felicjan Sławoj Składkowski ukazany jest jako główny inspirator minoryzacji statusu ludności żydowskiej w Drugiej Rzeczypospolitej. W 1943 r. publicysta nowojorskich „Wiadomości Polskich” – P. Szper – sformułował opinię, według której

Gen. Składkowski [...] jednym słowem – owszem – wyrządził Polsce krzywdę, która wlec się będzie za Polską, przyczyniła się już dziś do niezasłużonej ujemnej opinii o Polsce, a jutro może mieć wpływ na jej losy<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 26 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 4 czerwca 1936 r., okres IV, łam 7.

<sup>14</sup> Zob. m. in.: 24 maja – 4 czerwca, „Gazeta Polska” [dalej: GP], 5 VI 1936, s. 1.; *Mąż stanu*, GP, 7 VI 1936, s. 1.

<sup>15</sup> „Tydzień Robotnika”, 1936, nr 25, s. 1.

<sup>16</sup> „Wiadomości Polskie”, [Nowy Jork], 12 XII 1943, s. 3.

W podobnym duchu wypowiadał się w 1952 r. Ludwik Honigwill stwierdzając, że

Składkowski dodał oliwy do nastrojów antysemitycznych w Polsce – jest to opinia nie tylko moja, jednego Żyda, to jest opinia wszystkich polskich Żydów, tych, którzy zginęli i tych, co jeszcze dziś przypadkiem tylko żyją<sup>17</sup>.

Według publicysty żydowskiego, główne zło leżało właśnie w pamiętnym czerwcowym wystąpieniu parlamentarnym, tezę swą Honigwill argumentował zaś następująco:

dziś Składkowski zaprzecza, że tym – i owszem – aprobował bojkot Żydów w Polsce. Jako polski Żyd, obywatel polski, stwierdzam z całą stanowczością, że wszyscy w Polsce, a nie tylko na lewicy społeczeństwa polskiego i w sferach nacjonalistycznych – żydowskiego, jak mówi Składkowski, powyższe słowa premiera zostały przyjęte jako nawoływanie do bojkotu, lecz bez gwałtu. Żadne wykręty nie pomogą! Ci, którym Składkowski wskazywał drogę współzawodnictwa handlowego i przemysłowego nie przyjmowali udziału w pogromach, to chyba jasne; zaś ci, którzy uczestniczyli w pogromach nie mieli ani środków, ani możliwości handlowego i przemysłowego współzawodnictwa z Żydami<sup>18</sup>.

Fragment tego szkicu, jest o tyle istotny, że jest to bodaj jedyna wypowiedź przedstawiciela środowiska żydowskiego wnioskująca w intencję czerwcowego przemówienia gen. Składkowskiego. Ludwik Honigwill przyznaje, iż celem tego stwierdzenia było wskazanie obywatelom polskim „drogi współzawodnictwa handlowego i przemysłowego”. W zamierzeniu wypowiadającego te słowa, miała to być zachęta do konkurencji, typowej w państwie demokratycznym, kierującym się w swej filozofii ekonomicznej zasadami gospodarki wolnorynkowej. Miała to być również jedyna dopuszczalna forma walki, wobec alternatywy fizycznej rozprawy lansowanej szczególnie w młodzieżowych ekspozyturach ruchu narodowego. Tę wypowiedź gen. Składkowskiego należy też rozumieć w kontekście odniesień do sytuacji międzynarodowej, gdyż przykład traktowania społeczności żydowskiej za zachodnią granicą, w sposób znaczący oddziaływał na wyobraźnię przedstawicieli niektórych polskich środowisk politycznych, zwłaszcza tych usytuowanych na skrajnej prawicy. Sam Felicjan Sławoj Składkowski przyznawał, iż stwierdzenie, że on nie nawoływał do bojkotu Żydów, a jedynie jego słowa zostały zrozumiane w ten sposób, ma dla niego zasadnicze znaczenie<sup>19</sup>. Niemniej jednak ten sposób rozumowania nie zwalnia go z odpowiedzialności za wypowiedziane słowa i ich konsekwencje. Stanowi on bowiem przyczynek do wysnucia tezy o braku politycznej wyobraźni premiera, braku zrozumienia sytuacji wewnętrznej w Polsce, a tym samym braku odpowiednich kompetencji

<sup>17</sup> L. Honigwill, *Przyczynki do Berezy*, „Kultura”, [Paryż] 1952, z. 7–8, s. 103.

<sup>18</sup> *Ibidem*; tekst źródłowy przytoczony w brzmieniu oryginalnym, bez poprawek stylistycznych.

<sup>19</sup> F. S. Składkowski, *op. cit.*, s. 279.

do zajmowania tak wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska. Teza ta pojawia się zresztą u cytowanego już Ludwika Honigwilla, który przerysowując mimo wszystko realny obraz końca lat trzydziestych w relacjach polsko-żydowskich stwierdzał co następuje:

Słowa Składkowskiego były rzucone w atmosferę wielce napiętą, kiedy bojkot wszystkich sklepików, sklepów, usług we wszystkich dziedzinach szerzył się jak leśny pożar, kiedy biedota żydowska była gromiona przez taką samą biedotę polską, kiedy rozum masowy zastąpił afekt, kiedy rozagitowane masy w unicestwieniu żydowskich straganów widziały jedyne wyjście ze swojej ciężkiej sytuacji materialnej. Dla tych mas to subtelne słówko – walka ekonomiczna – i owszem – było nawoływaniem do trwania w bojkocie, a nie oliwą na wzburzone bałwany<sup>20</sup>.

Obrazowi skutków sejmowego przemówienia premiera Składkowskiego, prezentowanemu przez publicystów żydowskich, ulegają również niektórzy historycy zachodni, piszący o międzywojennej Polsce, czego przykładem jest monografia poświęcona historii Polski lat 1918–1939, pióra Richarda Watta, o tyle istotna, iż jako jedna z nielicznych podejmuje próbę wskazania osób odpowiedzialnych za kształt stosunków polsko-żydowskich w przededniu II wojny światowej. Jednak w wizerunku prezentowanym przez amerykańskiego autora nie da się nie doszukać pewnych nieścisłości. Richard Watt przedstawia przemówienie Felicjana Sławoja Składkowskiego, jako „skromne wyrazy ubolewania” z powodu nasilających się w połowie 1936 r. ekscesów antyżydowskich, do którego to pojęcia, przy nieprecyzyjnym i syntetycznym ujęciu tematu przez amerykańskiego pisarza, najlepiej przystaje „wyprawa myślenicka” Adama Doboszyńskiego, mająca wszakże miejsce trzy tygodnie później. W cytowanym, wyrwanym z kontekstu fragmencie czerwcowego *expose* gen. Składkowskiego zwraca uwagę wzmianka o uczciwym gospodarzu, nie pozwalającym krzywdzić gości przebywających w jego domu, wywołująca skojarzenia o traktowaniu warstwy żydowskiej jako elementu obcego, znajdującego się na marginesie społeczeństwa, oraz również wiele pozostawiające do życzenia tłumaczenie na język angielski zwrotu o „walce ekonomicznej”, nadające intencjom premiera wyraźnie pejoratywne zabarwienie<sup>21</sup>.

Jakkolwiek słynne „i owszem” najprawdopodobniej przez długi jeszcze czas pozostanie przedmiotem dyskusji pomiędzy zwolennikami oraz przeciwnikami tezy o istotnych skutkach bojkotu ekonomicznego Żydów w Polsce pod koniec lat trzydziestych i sporu o stanowisko prezesa Rady Ministrów

<sup>20</sup> L. Honigwill, *op. cit.*

<sup>21</sup> R. Watt, *op. cit.*, s. 361. Publicysta amerykański tłumaczy zwrot użyty przez Felicjana Sławoja Składkowskiego w sposób następujący: „An economic struggle? That's different of course”. [Walka ekonomiczna? To jest oczywiście coś innego. – tłum. A. A.]. Autor ten nie dopełnia cytatu stwierdzeniem – „krzywdy żadnej”, co w moim przekonaniu stanowi jaskrawe wypaczenie, jeśli nie znaczenia, to na pewno intencji wypowiedzianego te słowa.

wobec tej kwestii, to jednak warto przyjrzeć się innym działaniom Felicjana Sławoja Składkowskiego mającym związek ze społecznością żydowską. Okazję do retrospekcji daje chociażby przywołana tu już sprawa „najazdu” Adama Doboszyńskiego, będąca najprawdopodobniej najbardziej spektakularnym przykładem ekscesów Polaków przeciwko Żydom zamieszkującym w granicach Drugiej Rzeczypospolitej. W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., grupa sympatyków Stronnictwa Narodowego, z prezesem tej organizacji na powiat krakowski – inż. Adamem Doboszyńskim na czele, dokonała napaści na Myślenice. W zaatakowanej miejscowości została spalona synagoga, zdemolowano kilka sklepów żydowskich oraz rozbito posterunek policji, z którego napastnicy zdołali ukraść kilka sztuk broni. Oficjalne komunikaty na ogół pomijały fakt, iż bezpośrednio poszkodowanymi byli w większości żydowscy mieszkańcy Myślenic. Stosunek premiera, pełniącego wówczas równoległe funkcję ministra spraw wewnętrznych, do zajęć myślenickich był jednoznaczny. Zarządzona przez niego policyjna obława doprowadziła do zidentyfikowania i ujęcia przywódców najścia. Mimo, iż zarówno propagandowo, jak i w odpowiedzi na interpelacje poselskie wyeksponowany został przede wszystkim fakt napaści na placówkę policyjną, sprawa agresji wobec żydowskiej ludności Myślenic skwitowana zaś została zwrotem o „napadzie w nocy na śpiących i bezbronnych”,<sup>22</sup> jednak środki przedsięwzięte przez gen. Składkowskiego, w postaci zesłania w trybie administracyjnym prowodyrów zajść do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej oraz rozwiązania powiatowego oddziału Stronnictwa Narodowego w Krakowie, spotkały się z przychylnym przyjęciem środowisk żydowskich. Przysporzyły natomiast premierowi nowych, i bez tego już licznych wrogów, wśród sympatyków obozu narodowego.

Jednak ta sama Bereza, która w wypadku wymierzania kary za ekscesy antyżydowskie stanowiła w oczach społeczności żydowskiej powód do uznania dla poczynań prezesa Rady Ministrów, stanowiła też niekiedy pretekst do bezpośredniego ataku pod adresem jego osoby, gdy dochodziło do osadzenia w niej Żydów. Stanisław Cat-Mackiewicz wspomina, iż Żydów skazywano na pobyt w Berezie głównie za przestępstwa gospodarcze<sup>23</sup>. Inny punkt widzenia przedstawia Ludwik Honigwill, sugerując, iż podstawą do kierowania Żydów do obozu odosobnienia były raczej względy natury politycznej<sup>24</sup>. Podając jako przykład sprawę osadzenia w niej żydowskiego radnego z Krakowa, członka Centralnego Komitetu Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego Bund, dr. Leona Feinera. Nie wydaje się jednak, żeby kwestia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej mogła stać

<sup>22</sup> *Oświadczenie premiera F. Sławoj-Składkowskiego w sprawie napadu na Myślenice*, GP, 27 VI 1936, s. 2; *Myślenice*, GP, s. 1.

<sup>23</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 308.

<sup>24</sup> L. Honigwill, *op. cit.*, s. 97–102.

się polem do sformułowania zarzutu o prowadzeniu za jego pomocą jakiejś szczególnej akcji eksterminacyjnej wobec ludności żydowskiej. Już w chwili jej tworzenia miała służyć, w myśl koncepcji inicjatorów, jako instrument nacisku wymierzony raczej w środowisko endecji, spośród mniejszości narodowych zaś w element ukraiński<sup>25</sup>. Według danych MSW z 1936 r. udział ludności żydowskiej wśród więźniów Berezki był znikomy<sup>26</sup>. Należy stwierdzić przy tym, że istnienie obozu odosobnienia w Berezce Kartuskiej było jedną z najbardziej niechlubnych kart w całej historii Polski, złem w skali całego narodu, niezależnie od tego, jak miejsce to wypada w porównaniu z placówkami o podobnym przeznaczeniu, istniejącymi u naszych ówczesnych sąsiadów. Powstanie dualizmu w wymiarze sprawiedliwości stwarzało taką możliwość, że praktycznie każdy obywatel Rzeczypospolitej, niezależnie od narodowości czy wyznania, mógł zostać więźniem Berezki z pominięciem obowiązującej procedury karnej, a jedynie na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Sposób obchodzenia się z przetrzymywanymi w tym obozie stanowi kolejny przyczynek do oceny systemu penitencjarnego, który *notabene* leżał w gestii właśnie gen. Składkowskiego, czy też do formułowania ocen etycznych o osobach zalecających i stosujących wykonywanie tego „środka prewencyjnego”. Jeden z niedoszłych polskich więźniów obozu Stanisław Cat-Mackiewicz twierdził, że

jest daleki od uważania Berezki za najbardziej zasadniczy punkt oskarżenia przeciw Sławojowi [...] co nie znaczy jednak, aby Berezę uniewinniał<sup>27</sup>.

Kolejnym argumentem, mającym potwierdzać dyskryminacyjną politykę Felicjana Sławoja Składkowskiego wobec Żydów, ma być jego ustosunkowanie się do kwestii uboju rytualnego. Ludwik Honigwill konsekwentnie przeciwstawia się twierdzeniu premiera, że do uchwalenia ustawy dotyczącej tego zagadnienia nigdy nie doszło. Według pisarza żydowskiego ustawa owa została rozbita na trzy odrębne akty prawne – w swej publikacji odwołuje się on do „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” z podaniem odnośnych numerów i pozycji – których nagłówkom nadano bardziej eufemiczne brzmienie<sup>28</sup>. Jako główny powód wniesienia tejże ustawy pod obrady izb ustawodawczych Honigwill podaje chęć użycia przemocy prawnej w stosunku do żydowskich pracowników masarni, stanowiących poważny odsetek tej

<sup>25</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 662–663.

<sup>26</sup> Podaję za: A. Garlicki, *Od Brzeźcia do maja*, Warszawa 1986, s. 286; Przytaczane dane MSW stwierdzają, iż w 1936 r. przetrzymywano w niej 342 komunistów, 6 działaczy SL, 3 SN i ORN oraz 15 kryminalistów i 3 lichwiarzy. Bardzo prawdopodobne jest, że do tej ostatniej grupy byli kwalifikowani przez funkcjonariuszy resortu przedstawiciele społeczności żydowskiej, osadzeni za przestępstwa gospodarcze.

<sup>27</sup> S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*

<sup>28</sup> L. Honigwill, *op. cit.*, s. 103–104.

grupy zawodowej i przeprowadzenie w ten sposób legislacyjnie sankcjonowanego „odżydzenia” tego odcinka. Ocena udziału premiera w pracach nad tą ustawą nie da się jednakże przypisać do tezy o jego antysemityzmie. Postawa Składkowskiego jest na tyle niejednoznaczna, że dostarcza argumentów zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom tego twierdzenia. Z jednej strony działania szefa gabinetu nosiły znamiona pełnego zaangażowania po stronie społeczności żydowskiej, jednak tylko częściowo wynikało ono z sympatii dla polskich Żydów. Premier stał przede wszystkim na stanowisku, że kwestia zniesienia uboju rytualnego przysporzy równie wiele szkód polskiej wsi, gdyż klientami żydowskich ubojni pozostawali w znacznej większości polscy rolnicy, którzy w razie wprowadzenia w życie ustawy tracili swój naturalny rynek zbytu. Z drugiej strony jego działania, nacechowane swoistą *idee fixe* na punkcie utrzymania higieny i stanu zdrowotności oraz wręcz biurokratycznym trzymaniem się rozporządzeń administracyjnych, będące niekiedy zasadniczo sprzeczne z żydowskimi przepisami religijnymi, nie pomagały mu w poprawie swego „antysemickiego wizerunku”, szczególnie wśród ortodoksyjnych Żydów. Nie można również zapomnieć o nastrojach, jakie problem ten wzbudził w społeczeństwie polskim, z którymi gabinet kierowany przez Felicjana Sławoja Składkowskiego niewątpliwie musiał się liczyć. Należy zgodzić się z Jerzym Tomaszewskim, że wniesienie tejże kwestii jako problemu politycznego postawiło całą Radę Ministrów, a zwłaszcza jej szefa, w niezwykle trudnym położeniu. Projekt aktu o zniesieniu uboju rytualnego

stawiał rząd przed alternatywą aprobowania ustawy sprzecznej z konstytucją, albo przeciwstawienia się znacznej części chrześcijańskiego drobnomieszczaństwa oraz katolickiego duchowieństwa<sup>29</sup>.

Niemniej jednak zupełnie do obrazu „antysemity” nie przystają zabiegi Felicjana Sławoja Składkowskiego, podjęte wiosną 1939 r., zmierzające do zapewnienia schronienia obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego, zamieszkałym na terenie państwa niemieckiego, którzy zostali wypędzeni z granic Trzeciej Rzeszy pod zarzutem niedopełnienia formalności pozwalających na uzyskanie statusu obywatela Niemiec. Z pomocą wypędzonym współwyznawcom pospieszyła polska gmina żydowska, lecz z powodu wciąż powiększającej się liczby wysiedlonych – MSW szacowało ją na ok. 15 tys. osób – zaistniała konieczność uregulowań na szczeblu ministerialnym. Pod wpływem sytuacji Felicjan Sławoj Składkowski podjął kontrowersyjną decyzję o utworzeniu przejściowego obozu w Zbąszyniu. Swym postanowieniem naraził się przede wszystkim środowiskom pravicowym, lecz również ugrupowania żydowskie, miast słów wdzięczności, skierowały pod adresem

<sup>29</sup> J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 43.

premiera oskarżenia o chęć rozciągnięcia metod internowania na całą ludność żydowską zamieszkującą Drugą Rzeczypospolitą, co równie skwapliwie odnotowały polskie stronnictwa lewicowe. Mimo opinii, iż większość Żydów, którym udzielono schronienia w Zbąszyniu padła w okresie okupacji ofiarą holocaustu, fakt podjęcia decyzji o udzieleniu pomocy tak licznej rzeszy uchodźców winien zważyć na generalnej opinii o gen. Składkowskim, formułowanej w kontekście oceny stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym.

Próbę zbilansowania własnych relacji ze środowiskiem żydowskim podejmował sam Felicjan Sławoj Składkowski. W 1957 r. wytrwale przeciwstawiał się opinii Mariana Hemara, iż w okresie swego premierostwa „uprawiał wprawdzie w najszlachetniejszym znaczeniu, ale antysemityzm”<sup>30</sup>. W dokonanym przez siebie rozrachunku po stronie pozytywów stawia fakt „wpuszczenia” do Polski uchodźców z Rosji Radzieckiej i Trzeciej Rzeszy, systematyczną poprawę stanu sanitarnego dzielnic żydowskich, przeciwdziałanie uchwaleniu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego, bagatelizując znaczenie swego czerwcowego *expose* i minimalizując rolę Berezy w relacjach polsko-żydowskich. Jakkolwiek trudno jest w całości przyjąć wszystkie argumenty, które na poparcie swego stanowiska przytacza ostatni przedwrześniowy premier, nie sposób jednak personalnie uznać go za jedyne go winnego wobec stawianych mu zarzutów. Trudno też w tej sytuacji dziwić się rozgoryczeniu premiera, który na emigracji ubolewał, że społeczność żydowska zapomniała o innej jego wypowiedzi sejmowej, w której stwierdzał, że „ekscesy antyżydowskie są początkiem anarchii”, pamiętając i wypominając mu jedynie owo słynne „i owszem”<sup>31</sup>.

Niewiele opracowań i materiałów wspomnieniowych wskazuje na udział innych osobistości zajmujących eksponowane stanowiska w elitach rządzących Drugiej Rzeczypospolitej w kreowaniu, w przededniu II wojny światowej, negatywnych relacji pomiędzy środowiskiem polskim i żydowskim. Nie można jednak pominąć stanowiska w tym względzie Bogusława Miedzińskiego, piastującego – równoległe z okresem premierostwa Felicjana Sławoja Składkowskiego – urząd wicemarszałka Sejmu, a następnie marszałka Senatu. W latach 1936–1939 polityk ten znajdował się u szczytu swej kariery. W ostatnim okresie życia Józefa Piłsudskiego, z pozycji jednego z najbliższych współpracowników Marszałka zdegradowany został do rangi parlamentarzysty i dziennikarza oraz odsunięty od decyzji politycznych. Stało się to po wykryciu przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa nadużyć w kierowanym przezeń Ministerstwie Poczty i Telegrafów. Po śmierci Piłsudskiego, po licznych zabiegach, uplasował się w najbliższym otoczeniu gen. Edwarda

<sup>30</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, [Londyn], 23 III 1957, s. 4.

<sup>31</sup> F. S. Składkowski, *op. cit.*, s. 274–288.

Śmigłego-Rydza, uzyskując, dzięki swemu doświadczeniu wyniesionemu z prac parlamentarnych i gabinetowych, znaczny wpływ na procesy decyzyjne państwa.

Po raz pierwszy wątek żydowski podjęty został przez Miedzińskiego 11 stycznia 1937 r., podczas debaty w komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wypowiedź wicemarszałka Sejmu nie miała charakteru *stricte* deklaratywnego. Pod względem formalnym potraktowana została jako głos w dyskusji nad oświadczeniem Józefa Becka dotyczącym programu uzyskiwania terenów kolonialnych i planów przesiedlenia tam bezrobotnej ludności żydowskiej. W intencji mówcy miała stanowić wyczerpującą odpowiedź na oświadczenie posła Jakuba Mincburga, który stwierdzał, że jedynym dopuszczalnym terenem, gdzie powinna zostać skierowana emigracja żydowska jest Palestyna. Warto jednak poświęcić tej wypowiedzi więcej uwagi. Było to bowiem pierwsze wystąpienie przedstawiciela obozu rządzącego tak wysokiej rangi, wytyczające założenia postępowania Polaków wobec mniejszości żydowskiej.

Wicemarszałek Sejmu, przystępując do wyłożenia zasad polityki wobec tej grupy narodowościowej, pokusił się o klasyfikację powodów nieustannego pogarszania się sytuacji materialnej Żydów polskich, szczególnie zamieszkałych na wsiach i w mniejszych ośrodkach miejskich. Według Bogusława Miedzińskiego główna przyczyna leżała w strukturze demograficznej i zawodowej tej społeczności. Żydzi „mieszkają w zwartych grupach, wykazują wielką rozrodczość, większą niż możność normalnego zatrudnienia w ich warunkach”<sup>32</sup> – stwierdzał mówca. Realny spadek dochodów tej części społeczeństwa Miedziński przypisywał jednak nie tyle bezrobociu, ile strukturze wykonywanych zajęć. Prace wykonywane przez Żydów, ograniczały się w znacznej mierze do drobnego rzemiosła, handlu i różnych form pośrednictwa, co według prelegenta stanowiło przeżytek w dynamicznie rozwijającej się gospodarce państwa polskiego. Winę za istniejący stan rzeczy przypisywał nie prowadzącym własnej polityki narodowościowej państwom zaborczym, głównie carskiej Rosji, czym częściowo przynajmniej zdejmował moralną odpowiedzialność z narodu polskiego za „nienormalne” skutki sytuacji zastanej z chwilą odzyskania niepodległości. Miedziński przekonywał:

Mamy prawo, jako naród regulować planowo nienormalności powstałe w naszym życiu na skutek działań obcych i wrogich nam sił. Jeżeli chodzi tedy o Żydów, jako o ludność napływową, skupioną szczególnie na pewnych ziemiach w sposób sztuczny, to naród polski jako organizator historyczny i faktyczny swego państwa ma pełne prawo wpływać na zmianę stosunków w tej dziedzinie. Dlatego naszym zdaniem jest rzeczą zrozumiałą i pożyteczną, gdy państwo polskie dążąc do pozyskania dla siebie terytoriów, na które mogłoby skierować ruch emigracyjny, bierze pod uwagę w pierwszym rzędzie ten element, którego nadmiar na naszym

<sup>32</sup> *Emigracja a sprawa żydowska, Przemówienie wicemarszałka Sejmu B. Miedzińskiego podczas obrad komisji budżetowej, GP, 12 I 1937, s. 4.*

terenie wywołuje bardzo ciężkie komplikacje gospodarcze, jak i płynące stąd zaburzenia polityczne<sup>33</sup>.

Według wicemarszałka Sejmu, momenty zapalne w relacji między polską a żydowską częścią społeczeństwa podyktowane są przede wszystkim stale zwiększającą się liczbą Żydów mieszkających w granicach Drugiej Rzeczypospolitej. Miedziński stwierdzał:

Ja osobiście bardzo lubię Duńczyków, ale gdybym miał ich w Polsce trzy miliony, to bym Boga prosił, żeby ich najprędzej stąd zabrał. Być może, że byśmy Żydów cenili, gdyby ich było u nas pięćdziesiąt tysięcy. Negatywny stosunek do nich wynika przede wszystkim stąd, że jest ich trzy miliony<sup>34</sup>.

Stąd też uznanie wychodźstwa żydowskiego za niezbędny, z punktu widzenia Polaków i Żydów, element polskiej polityki mniejszościowej, zgodny z „powagą i godnością” narodową.

Według relacji świadka tych zdarzeń Miedziński został powitany wówczas przez niektóre czasopisma warszawskie jako

neofita antysemityzmu. [...] W rzeczywistości Miedziński antysemitą nie był. Złośliwi mówili o nim, że był antysemitą domowym, bo rozwiódł się z żoną, kobietą o bardzo wysokich walorach społecznych, ale semitką. W polityce kierował się Miedziński tylko taktyką i był wolnym od doktryn pragmatykiem<sup>35</sup>.

Niemniej jednak analizując twórczość polityczną Bogusława Miedzińskiego, dotyczącą relacji polsko-żydowskich, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że właśnie taką doktrynę stworzył.

Nie ma podstaw, aby kwestionować zaprezentowaną przez Władysława Pobóg-Malinowskiego decydującą rolę Bogusława Miedzińskiego w formułowaniu zasad deklaracji ideowo-politycznej, ogłoszonej następnie przez Adama Koca 21 lutego 1937 r. Mimo, że pierwowzór projektu został zdezawuowany przez Edwarda Śmigłego-Rydza, Miedziński

wywalczył swoje minimum, w formule pewnych zmian w konstrukcji deklaracji i wprowadzenia do niej niektórych sformułowań z jego projektu<sup>36</sup>.

Bardzo prawdopodobne jest, że w skład tych „niektórych sformułowań” wszedł również punkt 9 dotyczący mniejszości narodowych, a zwłaszcza

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Biblioteka Narodowa. Zbiory specjalne, J. Grzędziński, Materiały pamiątkarskie, fragmenty wspomnień, sygn. III 10 874, t. 6, k. 215; Oceny Grzędzińskiego zbieżne są z wnioskami J. Majchrowskiego: Zob. J. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 126.

<sup>36</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, cz. 2, Gdańsk 1990, s. 801.

jego druga część, jaskrawo korelująca ze styczniowym wystąpieniem Bogusława Miedzińskiego, jak również z jego późniejszymi enuncjacjami prasowymi. 21 lutego Adam Koc wypowiedział następujące słowa:

W stosunku do ludności żydowskiej stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może – abyśmy aprobować mogli akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalna jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tym bardziej rozumiałym jest w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym<sup>37</sup>.

Deklaracja ideowo-polityczna, wygłoszona 21 lutego 1937 r. przez Adama Koca, stała się płaszczyzną programową dla politycznego zaplecza ekipy rządzącej, które przybrało nazwę Obozu Zjednoczenia Narodowego [dalej: OZN]. Oświadczenie to jest uznawane za moment przełomowy w procesie krystalizowania się nowej polityki narodowościowej państwa, w szczególności „na odcinku” żydowskim<sup>38</sup>. Kwestia ta, w myśl wytycznych, zaprezentowanych w deklaracji Koca, miała stać się niebawem jednym z głównych pól pracy OZN. Niewątpliwym inicjatorem podjęcia tegoż tematu był Bogusław Miedziński, od pierwszych chwil członek kierownictwa nowej organizacji, wywierający znaczny wpływ na działalność Obozu<sup>39</sup>.

Dyskusja nad sprawą żydowską zaowocowała powstaniem wytycznych dotyczących ustosunkowania się OZN do tego problemu. Pierwsze wyniki debaty toczonej wewnątrz ugrupowania zostały zebrane w wewnętrznym okólniku dostępnym jedynie dla członków Obozu, zatytułowanym *Stanowisko OZN w kwestii żydowskiej*, powstałym najprawdopodobniej na przełomie lat 1937 i 1938 bądź w pierwszych miesiącach roku 1938<sup>40</sup>. Stały się one dyrektywami uchwał podjętych przez Radę Naczelną OZN 21 maja 1938 r., podanych następnie do publicznej wiadomości<sup>41</sup>. W obu dokumentach, w treści których doszukać się można niewątpliwej inspiracji Bogusława

<sup>37</sup> GP, 22 II 1937, s. 2; Badacze dziejów OZN większe znaczenie przypisują zgodności deklaracji lutowej z 1937 r. z czerwowym *exposé* premiera Składkowskiego, nie poświęcając większej uwagi wypowiedzi sejmowej Miedzińskiego. Zob.: J. Majchrowski, *op. cit.*, s. 125–126.

<sup>38</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 220.

<sup>39</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Obóz Zjednoczenia Narodowego [dalej: OZN], sygn. 25, k. 13; J. Hoppe, *Wspomnienia przyczynki refleksje*, Londyn 1972, s. 183.

<sup>40</sup> AAN, OZN, sygn. 12, k. 27–28.

<sup>41</sup> *Uchwały Rady Naczelnej O.Z.N. w kwestii żydowskiej z dnia 21 maja 1938*, [w:] B. Miedziński, *Uwagi o sprawie żydowskiej*, Warszawa 1938.

Miedzińskiego, zwraca przede wszystkim uwagę wskazanie, iż władze państwowe są jedynym organem upoważnionym do rozwiązania tej kwestii, społeczeństwo winno zaś oczekiwać od najwyższych władz planowych działań, mających na celu poprawę istniejącej sytuacji. Akty samowoli wymierzone w ludność żydowską winny spotkać się z potępieniem; w relacjach polsko-żydowskich od ludności polskiej władze naczelne OZN oczekiwały utrzymania porządku i spokoju, od ludności żydowskiej zaś bezwzględnie lojalnej postawy wobec narodu i państwa polskiego. Rozwiązanie nabrzmiałych problemów społecznych odczuwanych przez obie społeczności miało dokonać się „przez wydatne zmniejszenie liczby Żydów w Polsce”<sup>42</sup>. Z tego projektu wynikało przyjazne zainteresowanie się Polski budową żydowskiego państwa na terenie Palestyny, wskazywanej jako główny teren akcji osiedleńczej dla tejże narodowości. Z racji ograniczonych możliwości skierowania na ten obszar większego strumienia emigrantów, OZN domagał się od czynników rządzących zintensyfikowania działań dyplomatycznych, zmierzających do zapewnienia możliwości skierowania wychodźstwa żydowskiego na inne terytoria. Innowacją w dokumencie majowym z 1938 r. było określenie sfer życia społecznego, w których udział ludności żydowskiej winien być znacznie zredukowany. Jako najważniejsze dziedziny zdominowane przez Żydów twórcy dokumentu wskazywali przede wszystkim naukę, kulturę oraz środki masowego przekazu, w strukturze zawodowej zaś zawody wymagające zdobycia wyższego wykształcenia, takie jak lekarza czy prawnika. Społeczeństwo żydowskie *in corpore*, ze względu na swą liczebność, określone zostało jako przeszkoda dla rozwoju polskich sił gospodarczych. W obu dokumentach, oraz w późniejszej akcji propagandowej, prowadzonej przez Miedzińskiego na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie, że „nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej narodowa asymilacja Żydów”, przy zastrzeżeniu, że aczkolwiek istnieje możliwość przenikania Żydów do społeczeństwa polskiego, jednak może to nastąpić na zasadach ekskluzywizmu, przy zachowaniu przez te jednostki ściśle określonych warunków<sup>43</sup>.

Wytyczne postępowania wobec ludności żydowskiej, według wskazań przedstawił Bogusław Miedziński wypowiadając się za pośrednictwem kierowanej przez siebie „Gazety Polskiej”, która od 9 grudnia 1937 r., uzyskała rangę naczelnego organu OZN. Pozycja redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” sprawiała, że jego słowa, adresowane do społeczeństwa polskiego, uważane były za oficjalną wykładnię stanowiska rządu, względnie miały rangę opinii bardzo do kręgów rządzących zbliżonej. Przedstawiając na łamach półoficjalnego organu kwestię żydowską, Miedziński zwracał

<sup>42</sup> AAN, OZN, sygn. 12, k. 27.

<sup>43</sup> *Uchwały...*, p. XI., AAN, zesp. OZN, sygn. 12, k. 28, B. Miedziński, *Regula i wyjątki*, GP, 4 VI 1938, s. 1.

przede wszystkim uwagę, że nie należy jej traktować jako fragmentu ogólnego zagadnienia narodowościowego. Żydzi, z racji odmienności wynikającej z przesłanek historycznych, etnicznych i wyznaniowych, zostali uznani przez wicemarszałka Sejmu, za element obcy, odporny na oddziaływanie kultury i tradycji polskiej<sup>44</sup>. Stwierdzeniem, że „zasady dotyczące stosunku jednostki do zbiorowości, wiążą jednostkę żydowską jedynie w stosunku do zbiorowości żydowskiej”<sup>45</sup> wskazywał przyczyny, dla których nie dają się zakończyć powodzeniem żadne próby ułożenia współżycia narodów polskiego i żydowskiego w ramach jednego państwa. Swych czytelników przekonywał:

Społeczeństwo, wśród którego żyją jednostki oraz zwarte ośrodki żydowskie nie jest ich społeczeństwem. Państwo polskie nie jest ich państwem<sup>46</sup>.

Ponadto zwracał uwagę, iż ludność żydowska, nie związana więzami emocjonalnymi z Polską, stanowi element podatny na działanie sił zmierzających do destrukcji Rzeczypospolitej, czego potwierdzeniem miał być znaczny odsetek osób pochodzenia żydowskiego przynależących bądź sympatyzujących z ruchem komunistycznym. Podkreślając, że zasadniczym celem obu koezystujących narodowości winno stać się dążenie do zmniejszenia liczby Żydów w Polsce, przede wszystkim przez zorganizowaną emigrację, domagał się zwiększenia pod tym względem zaangażowania ze strony społeczności żydowskiej<sup>47</sup>. Redaktor naczelny „Gazety Polskiej” przeciwstawił się jednocześnie wszelkim ekscesom antysemitycznym. Uchylił się przy tym przed dyskusją nad gospodarczą stroną zagadnienia, stwierdzając, że „byłoby to wyważaniem drzwi otwartych, szczególnie od czasu znanego oświadczenia premiera F. Sławoja Składkowskiego”<sup>48</sup>. Jedyne odstępstwo od reguły wyodrębniania Żydów poza nawias społeczeństwa widział w stosunku do osób, które same, przez zaangażowanie się w walkę o niepodległość i granice odrodzonego państwa, potwierdziły swą wolę przynależności do polskiej wspólnoty narodowej. Wicemarszałek Sejmu konkludował tu:

Ich poprzetręcane gnaty i poprzestrzelane bebechy dają im prawo zapytać niejednego o dowody patriotyzmu i miłości Ojczyzny. Gdybyśmy od sieroty po poległym żołnierzu zaczęli się domagać jakiegokolwiek innej dokumentacji oprócz świadectwa, że ojciec zginął na polu chwały – uchylibyśmy elementarnym prawom poczucia narodowego<sup>49</sup>.

Charakterystyczne jest, że w historiografii wypowiedziom Bogusława Miedzińskiego, skierowanym otwarcie przeciwko Żydom zamieszkującym

<sup>44</sup> B. Miedziński, *Uchwały Rady Naczelnej OZN*, GP, 25 V 1938, s. 1; idem, *Regula...*

<sup>45</sup> Idem, *Uchwały...*

<sup>46</sup> Idem, *Odrębność kwestii żydowskiej*, GP, 26 maja 1938, s. 1.

<sup>47</sup> Idem, *O właściwe metody*, GP, 12 VI 1938, s. 1.

<sup>48</sup> Idem, *Uwagi...*, s. 24.

<sup>49</sup> Idem, *Regula...*

ziemie polskie, nie poświęca się zbyt wiele miejsca, mimo istniejących, zachowanych źródeł jednoznacznie wskazujących, że był on postrzegany w omawianym okresie jako główny kreator polityki narodowościowej państwa<sup>50</sup>. Zważywszy na jego pozycję w elitach władzy, wypowiedzi Bogusława Miedzińskiego należy uznać za reprezentatywne dla całego osonowego środowiska. W odróżnieniu od *exposé* Felicjana Składkowskiego, gdzie wątek żydowski został poddany interpretacji przeciwnej intencjom mówcy, słowa Bogusława Miedzińskiego należy uznać za deklaratywne oraz wypowiedziane dla osiągnięcia konkretnego celu politycznego. Autorzy wspomnień i opracowań unikając bezpośrednich zestawień, zwłaszcza w kontekście stosunku do sprawy żydowskiej, obu tych postaci, piastujących kluczowe urzędy w przedwojennym aparacie państwowym<sup>51</sup>, wyraźnie ulegają stereotypowym i obiegowym pojęciom.

Abstrahując od rangi poszczególnych wypowiedzi obu polityków, warto przyjrzeć się realnym skutkom, jakie za sobą pociągnęły. Najnowsze prace poświęcone myśli politycznej środowiska piłsudczykowskiego wskazują – „mimo że problem żydowski poruszano bardzo często, nie znaczyło to wcale, by w tej sprawie zaczęto coś konkretnego robić”<sup>52</sup>. Stanowisko to wyraźnie przeciwstawia się starszym opracowaniom, demonizującym odbiór haseł wynikających z wypowiedzi Składkowskiego i Miedzińskiego<sup>53</sup>. Należy za Januarem Grzędzińskim stwierdzić, iż w wypadku Miedzińskiego, a tym samym i OZN, była to przede wszystkim kwestia taktyki politycznej. Antysemickie punkty deklaracji Obozu dają się przełożyć na próby objęcia swymi wpływami młodzieży narodowej, znajdującej się w orbicie oddziaływania programowego Obozu Wielkiej Polski, czy też na chęć usprawiedliwienia niepowodzeń polityki gospodarczej gabinetów rządzących Polską w dobie kryzysu ekonomicznego. Wydaje się również, że stosunek społeczeństwa polskiego do narodu żydowskiego, został w istotny sposób zneutralizowany

<sup>50</sup> AAN, OZN, sygn. 72, k. 17. W historiografii krajowej najszerzej „wątek żydowski” w publicystyce Bogusława Miedzińskiego wyeksponował A. Micewski (*W cieniu marszałka Piłsudskiego, szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 394–397) oraz W. Paruch (*Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego [1926–1939]*, Lublin 1997, s. 285–300), w emigracyjnej zasygnalizował W. Pobóg-Malinowski (*op. cit.*, s. 808–809). Wśród źródeł pamiętnikarskich marginalnie sprawy dotyczą J. Grzędziński (*Materiały...*), K. Grzybowski (*Pięćdziesiąt lat 1918–1968*, Warszawa 1977) i B. Singer (*Od Witosa do Ślawka*, Warszawa 1990).

<sup>51</sup> W pamiętnikach „i owszem” Składkowskiego jest porównywane z mową Miedzińskiego z 11 stycznia 1937 w relacji M. Rumpela (*Słowo o Żydach krakowskich w okresie międzywojennym [1918–1939]*, [w:] *Kopiec wspomnień*, Kraków 1964). Podobnie u R. Watta (*op. cit.*).

<sup>52</sup> J. Majchrowski, *op. cit.*, s. 137.

<sup>53</sup> Zob. m. in.: T. Jędruszcza, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie OZN w lutym 1937 r.*, Warszawa 1963; H. i T. Jędruszcza, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej 1935–1939*, Warszawa 1969.

przez stanowisko polskiej hierarchii kościelnej, zwłaszcza po potępieniu przez prymasa Augusta Hlonda wszelkich działań antysemickich. Realia polityczne wskazywały, że możliwa była współpraca przedstawicieli władz społeczności żydowskiej z kierownictwem OZN, niekoniecznie w kwestii emigracji Żydów do Palestyny<sup>54</sup>. Podobnie przekładała się sprawa na koegzystencję obu narodowości w życiu codziennym. Norman Davies wskazuje, że

prawie każda polska rodzina miała żydowskich krewnych bądź przyjaciół, kupowała w żydowskich sklepach, szukała porady u żydowskich lekarzy i adwokatów, piła piwo w miejscowej żydowskiej karczmie<sup>55</sup>.

Z tego samego punktu wychodzi przedstawiciel narodu żydowskiego Aleksander Shtromas, stwierdzając:

my – Żydzi razem z naszymi nieżydowskimi gospodarzami – Niemcami, Polakami, Litwinami i innymi – żyliśmy przez wiele stuleci. Mówimy ich językami, jesteśmy częścią ich historii i kultury<sup>56</sup>.

Punkty styczności obu narodów występowały na tylu różnych płaszczyznach, że wręcz niemożliwe było tworzenie jakichkolwiek rozgraniczeń.

Podsumowując wypada stwierdzić, iż przykładowe spojrzenie na postacie Felicjana Sławoja Składkowskiego oraz Bogusława Miedzińskiego dowodzi, że istnieje jeszcze wiele aspektów obejmujących stosunki polsko-żydowskie w przededniu wybuchu II wojny światowej, które wymagają, jeśli nie zasadniczej weryfikacji, to przynajmniej ponownego ustosunkowania się do nich. Wypowiedzi przywołanych tu przedstawicieli najwyższych władz państwowych wskazują, że niezbędne są badania dotyczące kwestii związanych z odbiorem społecznym założeń formułowanych przez elity polityczne. Wnikliwsze spojrzenie konieczne jest choćby w przypadku „kariery” wyrażenia premiera – „i owszem” – jako jednego z najsilniej zakorzenionych stereotypów ukształtowanych w ostatnich latach przedwojennej Polski. Podobnie rzetelnego opracowania winno doczekać się określenie rozmiarów antysemityzmu gospodarczego, jak również zasięgu oddziaływania innych haseł propagowanych tuż przed wybuchem II wojny światowej przez obóz rządzący, a wymierzonych w społeczeństwo żydowskie. Jest to również przyczynek do spojrzenia na to, w jaki sposób elementy myśli politycznej przekładały się na czynności praktyczne podejmowane przez decydentów wspomnianego

<sup>54</sup> Stanisław Cat-Mackiewicz podaje przykład współpracy politycznej podczas wyborów do Sejmu V kadencji: „Żydzi wileńscy głosowali powszechnie na Skwarczyńskiego, a Mościcki mianował rabina Rubinsteina senatorem”. (S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 303).

<sup>55</sup> N. Davies, *Boże igrzysko...*, s. 334.

<sup>56</sup> A. Shtromas, *Żydowskie i nieżydowskie doświadczenie holocaustu*, „Nauka dla Pokoju” 1990, nr 2–3, s. 14.

obożu. Odbiór wypowiedzi czołowych polityków powinien skłaniać do wnikliwszych badań biograficznych. Ciekawą próbę odsłonięcia mechanizmów kreujących portret polityczny winna przynieść odpowiedź na pytanie, dlaczego np. Bogusław Miedziński w kwestii żydowskiej nie stał się również bohaterem „czarnej legendy”, w przeciwieństwie do Felicjana Sławoja Składkowskiego?

*Arkadiusz Adamczyk*

**THE ATTITUDE OF FELICJAN SŁAWOJ SKŁADKOWSKI  
AND BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI TO THE JEWISH QUESTION IN THE LAST YEARS  
OF THE SECOND REPUBLIC OF POLAND**

A comparison of the attitudes and views of Felicjan Sławoj Składkowski and Bogusław Miedziński – who both were the important persons in the governing camp in Poland before September 1939 – is rare in the Polish literature concerning the modern history. The fact that in the second half of the 1930s, both of them, more or less intentionally, prominently contributed in a creation of the stereotype of Jews in the Polish society is one of the common point of their biographies. This article attempts to show the relations of both those politicians with the Jewish minority by their actions, conducts and official or semi-official statements. The author tries to explain how far the Jewish question was an element of the political tactic of the governing camp in Poland just before the World War II, and to what an extent the addressing of the Jewish problem was the autonomous goal of the real actions. He also explains how far the statements of both of those politicians were representative for their political environment and in what a way they influenced the society. The author considers that the effects of the enunciation of those persons as well as the attitude of the Poles towards the Jews based on it, were exaggerated by far especially by the western historians.